

## SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD PRASY

**Ugrupowania islamistyczne mogą wykorzystać zwycięstwo talibów – uważa Federalny Urząd Ochrony Konstytucji i szacuje, że blisko 2 tys. islamistów na terenie Niemiec może stanowić zagrożenie terrorystyczne – pisze w sobotę „Die Welt”.**

Istnieje obawa, że niedawne przejście władzy przez talibów w Afganistanie może mieć reperkusje na terenie Niemiec – ostrzega Urząd Ochrony Konstytucji (BfV).

Zdaniem służb kontrwywiadu, „blisko 2 tys. islamistów w Niemczech jest niebezpiecznych, zdolnych do działań terrorystycznych i ataków” – informuje „Die Welt”.

Z kolei federalne Biuro Policji Kryminalnej mówi obecnie o „551 zagrożeniach islamistycznych i 536 istotnych osobach+, które potencjalnie są zwolennikami terrorystów” – dodaje berliński „Tagesspiegel”.

„W niektórych częściach środowisk islamistycznych, a także dżihadystycznych w Niemczech, pojawiły się wyrazy radości i pozytywne reakcje po dojściu do władzy talibów w Afganistanie” – podkreślił Thomas Haldenwang, szef BfV, w rozmowie z „Tagesspiegel”. Dlatego służby obawiają się, że grupy islamistów mogą wykorzystywać zwycięstwo talibów „do ofensywy propagandowej”, czyniąc z nich bohaterów i przypisując je do całego środowiska islamistycznego. „To może mieć mocny wpływ, szczególnie dla młodych zwolenników” – dodał Haldenwang w „Tagesspiegel”.

Zdaniem Horsta Seehofera, federalnego ministra spraw wewnętrznych, od 2000 r. niemieckim służbom bezpieczeństwa udało się udaremnić 23 zamachy terrorystyczne. Minister, wypowiadając się w 20. rocznicę ataków terrorystycznych w USA, dodał jednak, że nadal istnieje ryzyko ataków w Niemczech. „Zapobiegliśmy atakom terrorystycznym w przeszłości, ale takie ryzyko ataku nadal istnieje” – powiedział Seehofer, cytowany przez „Die Welt”.

Marzena Szulc (PAP)

**Na manewrach Zapad-2021 armia rosyjska użyła w sobotę po raz pierwszy opancerzonych robotów bojowych Platforma-M – podało rosyjskie ministerstwo obrony. Ta część ćwiczeń odbywała się na poligonach Chmielowka i Prawdinski w graniczącym z Polską obwodzie kaliningradzkim.**

Według komunikatu ministerstwa obrony Rosji opancerzone roboty Platforma-M zostały użyte do zadań dotyczących „likwidacji umownych nielegalnych grup zbrojnych w warunkach miejskich”. Ćwiczone też ostrzeliwanie celów stacjonarnych i ruchomych.

Roboty Platforma-M na podwoziu gąsienicowym wyposażone są w cztery granatniki i karabin maszynowy typu kałasznikow. Maszyny te wykorzystano też na manewrach do prowadzenia zwiadu i przechodzenia przez pole minowe.

Podczas ćwiczeń Zapad-2021 wykorzystano też w sobotę samoloty bezzałogowe (drony) Orfan i Forpost.

„Najnowszy sprzęt zainstalowany na aparatach bezzałogowych pozwolił na śledzenie jednocześnie kilku celów, nawet zamaskowanych, podczas gdy same aparaty pozostały niezauważone” – podało ministerstwo obrony.

Również w obwodzie kaliningradzkim ćwiczyły w sobotę, na lotnisku wojskowym Czkałowski pod Kaliningradem, samoloty lotnictwa morskiego Floty Bałtyckiej. Myśliwce Su-27 przechwyciły pociski manewrujące umownego przeciwnika – głosi komunikat Zachodniego Okręgu Wojskowego. W ramach innego epizodu manewrów siły Floty Bałtyckiej z wykorzystaniem systemów przeciwokrętowych Bał ćwiczyły niszczenie okrętów umownego przeciwnika.

Manewry strategiczne Zapad-2021 trwają na poligonach w Rosji i na Białorusi do 16 września.(PAP)

**Jeden z najbardziej lubianych polskich aktorów, wykonawca kultowej piosenki „W Polskę idziemy”, odtwórca ponad 120 ról filmowych, kabaretowych, teatralnych i telewizyjnych, Wiesław Gołas zmarł w czwartek rano. Miał 90 lat.**

Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci Wiesława Gołasa, znakomitego aktora, którego wiele ról na zawsze pozostanie w naszej pamięci, a przy tym patriotę ze wspaniałą kartą walki w Szarych Szeregach – napisał na Twitterze, wicepremier, szef MKDNiS, Piotr Gliński.

9 października ubiegłego roku Wiesław Gołas skończył 90 lat. „Nie przewidywałem dla siebie takiego poważnego wieku, ale skoro w niebie tak zarządzono to się nie sprzeciwiam” – powiedział wówczas PAP.

Kilka dni po urodzinach aktor miał udar. Cztery miesiące później Maria Krawczyk-Gołas wyjawiała, że jej mąż czuje się dobrze, ale ma problemy z mówieniem. 4 września aktor trafił do szpitala po drugim wylewie. Pogotowie zabrało go z Domu Artystów Weteranów Scen Polskich w Skolimowie, gdzie tymczasowo przebywał.

„Oficjalnie, urzędowo, urodziłem się 4 października 1930 roku w Kielcach, a naprawdę – 9 października. Przy chrzcie pijany organista wpisał do mojej metryki błędną datę, i tak już zostało” – wspominał wykonawca piosenki „W Polskę idziemy” w książce swej córki Agnieszki Gołas-Ners „Gołas”.

„Mama mi opowiadała, że po pierwszym +klapie+, jaki daje się noworodkowi, nie zapłakałem, ale roześmiałem się głośno. W karierze odbierającej poród doświadczonej akuszerki byłem pierwszym przypadkiem ryczącego ze śmiechu noworodka” – dodał.

„To jest jeden z największych polskich komików, jacy w ogóle występowali na scenie” – powiedział PAP z okazji 90. urodzin aktora, reżyser Jarosław Kilian.

„Kreowany na komika, jest w gruncie rzeczy o wiele głębszym aktorem niż wskazuje to, co dane mu było zagrać” – ocenił Gustaw Holoubek.

„Wiesław Gołas był ze mną od mojego dzieciństwa” – powiedział PAP aktor Jacek Kawalec. „Pamiętam, że kiedy byłem jeszcze w przedszkolu, oglądałem +Czterech pancernych i psa+. Utożsamiałem się z każdą z postaci z tej załogi. Gołas był tak sympatyczny, fajny, z tak dobrą energią – jakby się to dzisiaj powiedziało – że naprawdę bardzo go polubiłem” – wyjaśnił.

„Tym bardziej byłem szczęśliwy, kiedy parę lat po studiach trafiłem do Teatru Polskiego, zaangażowany przez Kazimierza Dejmka, gdzie miałem zaszczyt występować z Wiesławem Gołasem w tych samych przedstawieniach. Nawet w jednym z przedstawień – w +Żywocie Józefa+ – grałem jednego z jego braci. To było dla mnie wielkie przeżycie” – podkreślił Kawalec.

„Jeszcze nie wiedziałem, że będę aktorem, a Wiesław Gołas już wzbudzał we mnie wielką sympatię” – opowiadał. „Przede wszystkim chyba swoją dobrą, budzącą zaufanie twarzą. Można powiedzieć, że już sam wygląd wyznaczył go do ról ludzi dobrych – z późniejszego własnego doświadczenia wiem, że są one trudniejsze, bo zło jest dramatycznie bardziej atrakcyjne” – wyjaśnił.

„Przecież byłem esesmanem w +Jak być kochaną?+. Moja mama się potem na mnie obraziła” – w rozmowie z PAP Gołas przypomniał, że grywał także czarne charaktery. „Kiedy Wojciech Has zaproponował mi tę rolę, powiedziałem: proszę bardzo... Miałem przecież w pamięci dobry wzór tego gestapowca, który mnie łał podczas przesłuchań w Kielcach. Na premierę filmu zaprosiłem mamę. +Jak ty mogłeś?!+ – powiedziała po seansie” – wyjaśnił.

„Dziękuję też za inny ważny rozdział Pańskiej twórczości, który stanowi kino wojenne. Czerpie Pan przy tym z własnych wspomnień o dramatycznych przeżyciach okupacyjnych swoich i rodziny. Zapewne także dlatego role w tych obrazach cechuje nie tylko doskonałość rzemiosła, ale też pewien rys osobisty, wynikający ze wspólnych doświadczeń Pańskiego pokolenia” – napisał do Wiesława Gołasa z okazji 90 urodzin prezydent Andrzej Duda.

„Tak, to siedzi w człowieku na zawsze. Byłem w Szarych Szeregach, mam kilka odznaczeń, legitymację AK-owską. Byłem najmłodszy z całej grupy. Starsi koledzy zawsze mówili: +Wiesiek wszystko potrafi+. Gdy dziś wspominam tamte sytuacje, to aż się dziwię, że przeżyłem” – powiedział Gołas Jakubowi Wątorowi ([wyborcza.pl](http://wyborcza.pl)). „Kiedyś, tuż przed godziną policyjną, szedłem z bronią zawiniętą w gazety pod pachą, a w drugiej ręce miałem walizkę z ważnymi dokumentami. Wchodziłem na schody przy kieleckiej katedrze, a przede mną wyrósł gestapowiec. Chciałem przeskoczyć dwa schodki, ale się potknąłem i wywróciłem. Broń i walizkę jednak twardo trzymałem.

Wtedy ten mężczyzna wziął mnie pod łokieć i podniósł. Gdyby mu się trochę ręka obsunęła, to poczułby to żelastwo, które niosłem i mogło być po mnie” – wspominał.

Wpadł podczas kradzieży broni. Trafił do celi w której wcześniej przebywał aresztowany przez Niemców jego ojciec. Był torturowany. „Pod sam koniec Niemcy stali się szczególnie okrutni, bili okropnie” – opowiadała córce. „Wtedy już nie miałem siły i modliłem się, żeby bomba trafiła w nasze więzienie, ale zabiła nie tylko mnie, ale i ich. Narobiłem sobie wtedy guzów na głowie. Podczas badania siedziałem na stołku przodem do ściany, a ręce miałem wykręcone do tyłu. Lali mnie nahajem po plecach, a ja z całej siły wciskałem głowę w mur, tak chciałem uciekać od tych razów. Nie spadła jednak na nas żadna bomba, za to któregoś ranka, w niedzielę, Niemcy zapędzili nas wszystkich do jednej dużej celi. Byliśmy przerażeni, że nas rozwalą, ale wszedł oficer w pełnym rynsztunku, w skórzanym płaszczu i z karabinem, po czym powiedział, że puszcza nas wolno” – wspominał Gołas swoje uwolnienie.

„Po latach, pracując razem na jednej scenie, miałem okazję poznać osobiście pana Wiesława. Co sprawiło, że moja sympatia doń jeszcze się zwiększyła o podziw dla nieprawdopodobnego talentu i szacunek dla pracowitości, profesjonalizmu i w ogóle postawy życiowej” – wspominał w rozmowie z PAP Kawalec. „Mam nadzieję, że udało mi się części z tych rzeczy choć odrobinę od niego nauczyć. Szczęśliwie miałem zaszczyt z panem Wiesiem grać w +Zemście+ w Teatrze Polskim w reżyserii Kazimierza Dejmka. Potem w „Zemście” w reżyserii Andrzeja Łapickiego sam grałem Papkina” – powiedział. „Jestem pewien, że – nawet jeżeli nie było to zamierzone – wzorowałem się na tym, co pan Wiesław nam dał” – dodał Jacek Kawalec.

Rolą Papkina Wiesław Gołas zadebiutował w Jeleniej Górze po ukończeniu stołecznej PWST w 1954 roku, później zagrał ją jeszcze dwa razy. „Papkin jest liryczny i zadziorny, żartuje, śmieje się, płacze, umiera rzekomo otruty. Jest w nim wszystko z naszego zawodu” – wyjaśnił.

„Życzyłbym, żeby każdy reżyser tyle uczył się od aktora, ile ja mogłem..., miałem szczęście nauczyć się od Wiesława Gołasa” – podkreślił Jarosław Kilian, dyrektor artystyczny Teatru Polskiego w Warszawie w latach 1999–2010. „To jest geniusz aktorstwa” – ocenił w rozmowie z PAP z okazji 90 urodzin aktora.

„Najwłaściwszą miarą jego wielkości jest zdanie Aleksandra Bardiego skierowane do reżyserów: +Jeśli chodzi o Gołasa, to miałbym tylko jedną wskazówkę – nie przeszkadzać+” – napisał Jacek Szczerba w „Gazecie Wyborczej” (2008).

Jako Gil w „Paradach” Jana Potockiego, wyreżyserowanych w Teatrze Dramatycznym przez Ewę Bonacką, po występie w kwietniu 1959 w paryskim Teatrze Narodów doczekał się w prasie francuskiej następującej recenzji: „jeden z aktorów jest po prostu sensacyjny (nazywa się Wiesław Gołas) i umie wszystko: grać komedię – oczywiście, ale także śpiewać, tańczyć, grać pantomimę i pojedynkować się tak, jak nikt się na naszych scenach nie pojedynkuje”. Warto przypomnieć, że słowa te napisano jeszcze za życia (zmarł 25 listopada 1959 r.) Gerarda Philipe’a, legendarnego odtwórcy Fanfan Tulipana, mistrza francuskiej filmowej szermierki.

Kojarzony głównie z postaciami komediowymi m. in. Tomkiem Czereśniakiem z „Czterech pancernych i psa”, Przemysławem Stefanem Waldkiem z „Dzięcioła”, Robertem z „Żony dla Australijczyka” – i kreacjami kabaretowymi – aktor ma w dorobku ważne role dramatyczne.

Chętnie wspomina tytułowego „Ogniomistrza Kalenia” w filmie Ewy i Czesława Petelskich. Już sam stopień wojskowy bohatera skojarzył mu się z ojcem – Teofilem Gołasem, ogniomistrzem w przedwojennym wojsku polskim, zamordowanym przez Niemców na Majdanku. Pieczołowicie przechowuje po nim pamiątki m.in. szablę. „Jak umrę, to niech mi ją włożą do trumny, zawiozę ojcu do nieba” – powiedział.

Stworzył w tym filmie kreację wysoko ocenioną przez krytyków i środowisko. „Jesteś większy ode mnie, bo ty Kaleń, a ja tylko Kalenik” – przypomniał w rozmowie z PAP ustną „recenzję” kolegi aktora – Mieczysława Kalenika.

Rola doświadczonego żołnierza, spryciarza i zawadiaki miała mieć swoistą kontynuację w niezrealizowanym filmie fabularnym o Józefie Kurasiu „Ogniu”. Gołas wziął udział w dokumentacji w Nowym Targu i Zakopanem. Kiedy jechał taksówką, taksówkarz, rodowity góral ostrzegł go, że jeżeli wyjdzie mu postać negatywna „to ja ju cię nie obronię, nie obronię”. Realizację filmu wstrzymał ówczesny sekretarz KC PZPR Stefan Olszowski, któremu przyszło do głowy, że „jakby, nie daj Boże, Gołas zagrał tego bohatera, toby dopiero było!” – relacjonował aktor rozmowę z dygnitarzem. Widzowie po prostu pokochaliby Kurasia tak jak wcześniej Kalenia, a na tym akurat najmniej zależało komunistycznym decydom „od kultury”.

„Myślę, że rola takiego niepokornego i walecznego, a jednocześnie przecież dość kontrowersyjnego człowieka bardzo by mi pasowała. I żałuję, bo być może byłby to drugi, może nawet lepszy, +Ogniomistrz Kaleń+” – wspominał Gołas.

Był współtwórcą kabaretu „Koiń” oraz – w latach 1965-74 – gwiazdą kabaretu „Dudek”, w którym wykonywał słynne skecze m.in. „Ucz się Jasiu” i popularne piosenki: „Balladę o Dzikim Zachodzie”, „Tupot białych mew”, „W co się bawić” czy „W Polskę idziemy”. Popularność przyniosły mu występy w telewizyjnym Kabarecie Starszych Panów Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego (1959-66) oraz w Divertimentach (1966-67)- wykonywał tam m.in. piosenki „Upiorny twist”, „Kapturek 62”, „No co ja ci zrobiłem?”, „Podła”.

Zagrał także w rozrywkowym spektaklu telewizyjnym Aleksandra Bardiniego „Czytaj Szekspira” w 1962 roku, u Wandy Laskowskiej w pantomimie „Mandagora” (1963) i w parodii „Hamleta” (1967) w reżyserii Witolda Fillera. Wziął udział w widowisku Olgi Lipińskiej „Jadą komedianci” (piosenki kabaretu „Semafor” z Pragi, 1967) i w cyklicznych programach rozrywkowych, m.in.: „Miks” i „Z kobietą w tytule” w reżyserii Olgi Lipińskiej (1963-66).

Po serialu „Kapitan Sowa na tropie” (1965) wyreżyserowanym przez Stanisław Bareję milicjanci salutowali mu na ulicy.

Występował także na scenie Teatru Dolnośląskiego we Wrocławiu, Teatru Dramatycznego i Teatru Polskiego w Warszawie.

Do ponad 120 ról w filmach i serialach Wiesław Gołas może dołączyć występy w niezliczonej liczbie anegdot stanowiących swoistą miarę popularności. Poproszony, by zagrał ołówek, aktor miał zapytać: kopiowy czy zwykły? Kiedyś, jadąc jako pasażer i chcąc wybronić kierowcę – był nim muzyk Tadeusz Suchocki – przed mandatem, artysta zwrócił się do milicjanta: „pan mnie nie poznaje?! Poznają pana, panie Gołas, ale ja pana nie lubię” – odparł niespeszony funkcjonariusz drogowki. Innym razem radiowóz niespodziewanie zajechał mu drogę i wysiedli zeń dwaj milicjanci, by oświadczyć: „bardzo przepraszamy za głupi dowcip, ale nie mogliśmy sobie odmówić przyjemności, żeby nie zrobić panu jakiegoś żartu, bo tak pana kochamy, panie Siemion”. Pracując przy serialu „Droga” (1973) – rolę kierowcy Mariana Szyguły scenarzysta Andrzej Mularczyk napisał specjalnie dla Gołasa – aktor nie miał prawa jazdy. Podczas kręcenia sceny wyprowadzania „pijanego” z knajpy – wypominał mu reżyser Sylwester Chęciński – „oddałeś go milicjantowi, mówiąc, że nam nietrzeźwy w zdjęciach przeszkadza”.

Warto przypomnieć, że „Droga” – która wywołała kolejną falę „ogólnopolskiej” popularności Wiesława Gołasa – liczyła sobie raptem sześć odcinków.

W 1995 r. powstał film „100 Filmów z Wiesławem Gołasem” Tadeusza Pawłowicza. W tym samym roku Gołas zagrał ostatnią rolę – w „Szabli od komendanta” Jana Jakuba Kolskiego. Sporadycznie występował jeszcze na deskach Teatru Polskiego. W lutym 2015 r. zdecydował się zakończyć karierę aktorską.

W 2000 r. aktor odcisnął dłoń na Promenadzie Gwiazd podczas 5. Festiwalu Gwiazd w Międzyzdrojach. W lutym 2015 r. zdecydował się zakończyć karierę aktorską. W tym samym roku ukazała się książka „Gołas” autorstwa córki artysty Agnieszki Gołas-Ners, z której pochodzi część przytoczonych faktów i anegdot.

Wiesław Gołas był odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1978) i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1963). Wręczono mu także Brązowy Medal „Za zasługi dla obronności kraju” (1968), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1975), Odznakę 1000-lecia Państwa Polskiego (1977) oraz Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2009).

W 2020 r. otrzymał doroczną Nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za całokształt twórczości.

Wiesław Gołas zmarł w czwartek rano. Miał 90 lat. (PAP)

autor: Grzegorz Janikowski

**Krakowskie instytucje szykują się do jesiennych obchodów setnych urodzin Stanisława Lema. W ich ofercie znajdują się spotkania, wystawy, prezentacje filmowe, spektakle, warsztaty, kongres futurologiczny. Słynny pisarz urodził się 12 lub 13 września.**

Największym wydarzeniem będzie Festiwal Bomba Megabitowa, organizowany od 10 do 14 października przez Krakowskie Biuro Festiwalowe i Instytut Polska Przyszłości im. Stanisława Lema. Ma to być szeroki przegląd twórczości pisarza. Nazwa festiwalu nawiązuje do zbioru esejów urodzonego 100 lat temu autora.

Większość festiwalowych wydarzeń odbędzie się w Centrum Kongresowym ICE oraz w Pałacu Potockich. W programie jest m.in. pokaz specjalnego spektaklu „Lem vs. P.K. Dick”, przygotowanego we współpracy z Teatrem Łąźnia Nowa. Ma to być przypomnienie głośnej historii donosu Philipa K. Dicka do FBI. Z tłumaczami Lema z całego świata goście festiwalu spotkają się w ramach panelu „Lem in translation”. Dyskusje o technologiach i ich wpływie na życie zaplanowano zaś podczas czterech bloków tematycznych – punktem wyjścia każdego z nich będzie twórczość Lema. Na entuzjastów nowych technologii czeka też pokaz łazików marsjańskich, wystawa druku 3D oraz biblioteka przyszłości – tu będzie możliwy dostęp do dzieł pisarza na różnorodnych nośnikach innych niż tradycyjna książka. W programie Bomby Megabitowej znajdą się również m.in. pokazy najgłośniejszych adaptacji filmowych prozy Lema.

Dużym festiwalowym wydarzeniem ma być kongres futurologiczny, zaplanowany na od 12 do 14 września w Pałacu Potockich. Wezmą w nim udział reprezentacji sektora kosmicznego, specjaliści zajmujący się sztuczną inteligencją, pisarze, producenci gier. Wśród zaproszonych gości są m.in. Mirosław Hermaszewski, pierwszy i jedyny polski kosmonauta, Wiktor Niedzicki, twórca i prowadzący legendarnego programu telewizyjnego „Laboratorium” oraz Jacek Rodek, autor scenariusza kultowego polskiego komiksu „Funky Koval”.

Na „LEMfastyczny wrzesień” zaprasza Ogród Doświadczeń im. Lema. Miejsce to, prowadzone przez Muzeum Inżynierii Miejskiej, przygotowało szereg zajęć edukacyjnych, poświęconych nauce, przyrodzie i innym zagadnieniom, które również interesowały autora „Solarisa”. Muzeum Inżynierii Miejskiej zorganizowało także „Lemoniadę 2021 r.” – konkurs czytelniczy ze znajomości dzieła Stanisława Lema w oparciu o powieść „Niezwycięzony”. Rozstrzygnięcie nastąpi 12 września na terenie Ogrodu Doświadczeń. Pierwsza nagroda w konkursie to komplet dzieł mistrza – 33 tomy, ufundowany przez jego syna Tomasza Lema. Na laureatów czekają też inne nagrody rzeczowe.

Teatr STU rozpocznie nowy sezon artystyczny 10 września premierowym spektaklem „L do L” w reż. Krzysztofa Jasińskiego. Przedstawienie, zgodnie z zapowiedziami twórców, ma odsłaniać „mniej znane, a bardziej prywatne oblicze” Lema. Pokaz ma być opowieścią o przyjaźni Lema i Ewy Lipskiej, „opowieścią pełną pięknego języka, humoru i anegdota z przełomu wieków”. W rolę Ewy Lipskiej wcieli się Beata Rybotycka, a Stanisława Lema – Olaf Lubaszenko.

Festiwal „Kryptonim Lem – wieloosobowy komitet, a nie jednostka?” organizuje Ośrodek Kultury Kraków-Nowa Huta od 2 do 10 października. Wśród wydarzeń, dofinansowanych ze środków ministerstwa kultury, są gry miejskie, pokazy filmów i wieczór muzyczny, wystawa ilustracji do książek Lema, debata ekspercka, konkurs wiedzy „dla lemowych nerdów”. Wydarzenia odbędą się na terenie Nowej Huty.

W ramach obchodów urodzin Lema Księgarnia pod Globusem organizuje warsztaty graficzne na plakaty z cytatami z wybranych książek Lema. Prace, powstałe na zajęciach, zawisną w przestrzeni publicznej Krakowa oraz będą dodawane do zakupionych w księgarni książek pisarza. Zgłoszenia do udziału w warsztatach mogą stać studenci kierunków graficznych do 10 września.

Stanisław Lem urodził się 12 lub 13 września 1921 r. we Lwowie, zmarł w Krakowie w wieku 84 lat. Jeden z najbardziej znanych w świecie polskich pisarzy, twórca powieści science fiction. Był kandydatem do literackiej nagrody Nobla. Wśród jego najbardziej znanych dzieł są: „Astronauci”, „Solaris”, „Bajki robotów”, „Opowieści o pilocie Pirxie”. Odznaczony m.in. Orderem Orła Białego i medalem Gloria Artis. Nazwiskiem pisarza została nazwana planetoida 3836 Lem, a także pierwszy polski sztuczny satelita.(PAP)

autor: Beata Kołodziej

**Papież Franciszek włączył do grona błogosławionych kard. Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski, oraz Elżbietę Czacką – fundatorkę Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. List Apostolski odczytał w imieniu papieża w czasie uroczystości beatyfikacyjnych w Warszawie kard. Marcello Semeraro.**

Z udziałem najwyższych władz państwowych – prezydenta RP, marszałków Sejmu i Senatu oraz członków rządu – w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie trwają w niedzielę uroczystości beatyfikacyjne kardynała Stefana Wyszyńskiego i Matki Elżbiety Czackiej.

Liturgii – z udziałem członków Konferencji Episkopatu Polski – przewodniczy prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kard. Marcello Semeraro.

Z mandatu papieża Franciszka kard. Semeraro odczytał po łacinie List Apostolski, w którym papież wpisał w poczet błogosławionych Sługę Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego, prymasa Polski i Sługę Bożą matkę Elżbietę Różę Czacką.

Następnie dokument odczytał w języku polskim bp Michał Janocha.

„My, papież Franciszek (...) naszą Apostolską władzą zezwalamy, aby czcigodny Sługa Boży Stefan Wyszyński, arcybiskup gnieźnieński i warszawski, prymas Polski, kardynał Świętego Kościoła Rzymskiego, pasterz według serca Chrystusowego, który poświęcił swoje życie jednemu Bogu i był niestrudzoną obrońcą oraz heroldem godności każdego człowieka(...) a także Czcigodna Służebnica Boża Elżbieta Czacka (w świecie: Róża), fundatorka Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, która pozbawiona używania światła oczu, oczami wiary rozpoznała Chrystusa – światłość świata i z miłującą wiernością świadczyła o Nim wobec kroczących w ciemności ciała oraz ducha, byli odtąd nazywani Błogosławionym” – napisał papież.

Zapowiedział, że „co roku ich wspomnienia mogły być obchodzone w miejscach i w sposób określony przez prawo”. Wskazał, że w przypadku kard. Stefana Wyszyńskiego będzie to 28 maja, zaś w przypadku Matki Elżbiety Czackiej 19 maja.

Dokument został podpisany przez papieża w Rzymie, na Lateranie, w przypadającą 15 sierpnia 2021 roku uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Po ogłoszeniu formuły beatyfikacyjnej wizerunek bł. Stefana Wyszyńskiego odsłoniłi członkowie założonego przez niego w 1952 r. Ruchu Apostolskiego „Rodzina Rodzin” – Hanna Kordyasz i Piotr Kordyasz.

Wizerunek bł. Elżbiety Czackiej odsłoniła s. Aleksandra Maczuga i s. Klara Zosik, nauczycielki i wychowawczynie z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach.

Następnie do prezbiterium wprowadzone zostały relikwie obu błogosławionych.

Relikwiarz bł. Stefana Wyszyńskiego wniosła uzdrowiona za wstawiennictwem nowego błogosławionego s. Nulla Lucyna Garlińska oraz przedstawicielki Instytutu Prymasa Wyszyńskiego: Krystyna Szajer, która najdłużej pracowała w sekretariacie prymasa i Dorota Pawlas. Reprezentują one dwa pokolenia instytutu – najstarsze i najmłodsze.

Relikwiarz prymasa Wyszyńskiego zaprojektował i wykonał gdański artysta-bursztynnik Mariusz Drapikowski, twórca m.in. bursztynowej sukienki dla Ikony Jasnogórskiej – tzw. sukni zawierzenia „Totus Tuus”.

Wkomponował on w relikwiarz oryginalny rękopis „Aktu osobistego oddania się Matce Bożej” i wizerunek jasnogórskiej ikony.

Natomiast relikwiarz bł. Elżbiety Czackiej wniosły uzdrowiona za wstawiennictwem błogosławionej Karolina Gawrych, niewidoma Teresa Dederko oraz matka Judyta Olechowska FSK, przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża.

Relikwiarz został wykonany w drewnie lipowym i przedstawia wyrzeźbione dłonie matki Elżbiety Czackiej, które opuszkami palców czytają napisany wypukłym pismem Braille’a fragment Psalmu 126, którym modliła się przed swoją śmiercią. „Rzeźba dłoni powstała na podstawie odlewu wykonanego za życia matki Elżbiety. Wtedy miał on prezentować niewidomym wychowankom właściwy układ palców przy czytaniu pisma Braille’a” – wyjaśniono w komunikacie biura prasowego archidiecezji warszawskiej.

Relikwiarz został zaprojektowany przez s. Albertę Chorążyczewską FSK (absolwentkę Wydziału Malarstwa krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych). Jest dziełem artysty rzeźbiarza Marka Szali, autora m.in. ołtarza papieskiego pod krokwią w Zakopanem w roku 1997.(PAP)

Autor: Magdalena Gronek

**Boris Johnson, premier Wielkiej Brytani, ma ogłosić w tym tygodniu, że zrezygnuje z planów, które wymagałyby paszportów szczepionek na wstęp do klubów nocnych, kin i na tereny sportowe – donosi The Sunday Times.**

We wtorek, według gazety, premier ma ogłosić plany utrzymania kontroli nad Covidem w okresie zimowym. Ma powiedzieć, że zrezygnuje z proponowanego systemu obowiązkowej certyfikacji, który zmusiłby do sprawdzania statusu szczepień ludzi.

Johnson odrzucił te propozycje po tym, jak naukowcy powiedzieli, że szczepienia będą skuteczną pierwszą linią obrony przed zimową falą pandemii. Ale ruch ten oznacza również znaczące ustępstwo dla Torysów, którzy skarżyli się, że egzekwowanie paszportów szczepionkowych stworzy grupę obywateli drugiej kategorii.

Źródło: The Sunday Times

**W sobotę przeciwnicy obostrzeń sanitarnych i paszportu sanitarnego zorganizowali demonstracje w wielu miastach Francji. W Paryżu doszło do starć z policją, która użyła gazu łzawiącego. W dziewiąty weekend protestów przeciwko przepustce zdrowotnej demonstranci podali w mediach społecznościach, że w Paryżu będzie ich więcej niż w poprzednich tygodniach, a w całym kraju zorganizują około 200 wieców protestu.**

Stołeczna prefektura zezwoliła na cztery zgromadzenia. Policja wypchnęła demonstrantów z Placu Wagram, używając gazu łzawiącego. Napięcia trwały od południa, głównie po prawej stronie Sekwany.

Prefektura zabroniła demonstracji w pobliżu Wagram. Jednak obecność dużej liczby demonstrantów na miejscu zdarzenia, pomimo zakazu, skutkowałam aresztowaniem kilku osób, z których wszyscy, według źródła policyjnego, na które powołuje się dziennik „Le Figaro”, posiadali jakiś rodzaj broni. Policja spodziewała się 30 tys. osób i rozmieściła wokół Pól Elizejskich znaczące siły bezpieczeństwa. Na miejscu nie zabrakło również motocyklistów tzw. Zmotoryzowanej Brygady Represji Akcji Przemocowych (BRAVM).

Według demonstrantów, którzy opublikowali obrazy interwencji policji na portalach społecznościach, policja aresztowała organizatora jednej z demonstracji paryskiej Hadama Traore, znanego aktywistę skrajnej lewicy.

Na ulicach, na asfalcie wymalowano napisy: „zdrowie to nie buzyneś”. Napis nawiązuje do nazwiska byłej minister zdrowia Agnes Buzyn, objętej w piątek dochodzeniem ws. narażania życia ludzi w czasie pandemii koronawirusa.

W czasie pochodu manifestanci rzucali petardy lub świece dymne. Grupy demonstrantów powiewały flagami normańskimi, rojalistycznymi lub związanymi ze skrajną lewicą. Demonstranci gwizdali na policjantów. Służby zamknęły kilka linii metra. Do demonstrantów przed budynkiem Rady Stanu dołączyła procesja „żółtych kamizelek”.

Z Paryża Katarzyna Stańko (PAP)

**6 tytułów, m.in. „Żeby nie było śladów” Jana P. Matuszyńskiego, „Inni ludzie” Aleksandry Terpińskiej i „Hiacynt” Piotra Domalewskiego, powalczą o Złote Lwy podczas startującego w poniedziałek 46. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. W tym roku impreza odbędzie się w formule hybrydowej.**

O 46. odsłonie FPFF opowiedział PAP dyrektor artystyczny wydarzenia Tomasz Kolankiewicz. Jak podkreślił, pandemia „bardzo wiele zmieniła w modelu produkcyjno-dystrybucyjnym”, przyspieszając wzrost znaczenia platform streamingowych. „To był trend widoczny już przed pandemią, ale teraz został znacznie wzmocniony. Większość festiwali otwiera się na formułę hybrydową. Tak było ostatnio z Nowymi Horyzontami, Millennium Docs Against Gravity i tak samo jest w Gdyni. Na naszej platformie on-line będzie można oglądać wszystkie filmy z konkursu krótkiego i mikrobudżetowego oraz zdecydowaną większość filmów pozakonkursowych. Oczywiście będą też dostępne wszystkie konferencje prasowe, spotkania z twórcami. Natomiast po filmy z konkursu głównego trzeba będzie przyjechać do Gdyni” – zapowiedział.

W tym roku w konkursie głównym o Złote Lwy powalczą 16 tytułów. „To bardzo różnorodne obrazy. Mamy tutaj z jednej strony filmy traktujące o największej historii – +Żeby nie było śladów+ Jana P. Matuszyńskiego o sprawie Grzegorza Przemyska i +Hiacynt+ Piotra Domalewskiego o akcji bezpieczeństwa przeciwko homoseksualistom w PRL – ale z drugiej strony np. komedię +Zupa nic+ Kingi Dębskiej, czyli małą historię rodzinną. Są takie filmy, jak +Bo we mnie jest seks+ Katarzyny Klimkiewicz o Kalinie Jędrusik, który jest musicalem, oraz film popkulturowy, wręcz komiksowy +Najmro. Kocha, kradnie, szanuje+ Mateusza Rakowicza. Co więcej, pojawia się sporo filmów bardziej uniwersalnych – jak choćby +Przejście+ Doroty Lamparskiej – albo takich, które bezpośrednio odnoszą się do naszego +tu i teraz+, np. +Inni ludzie+ Aleksandry Terpińskiej na podstawie tekstu Doroty Masłowskiej” – powiedział Kolankiewicz.

Obok wspomnianych tytułów o główną nagrodę ubiegać się będą: „Ciotka Hitlera” Michała Rogalskiego, „Lokatorka” Michała Otłowski, „Moje wspaniałe życie” Łukasza Grzegorzka, „Mosquito State” Filipa Jana Rymy, „Powrót do Legolandu” Konrada Aksinowicza, „Prime Time” Jakuba Piątka, „Śmierć Zygielbojma” Ryszarda Brylskiego, „Sonata” Bartosza Blaschkego, a także „Wszystkie nasze strachy” Łukasza Rondudy i Łukasza Gutta.

Laureatów poznamy w sobotę wieczorem podczas gali zamknięcia festiwalu. Wyłoni ich jury w składzie: reżyser i scenarzysta Andrzej Barański (przewodniczący), aktorka Joanna Kulig, kompozytor Mikołaj Trzaska, pisarz, dramaturg i scenarzysta Robert Bolesto, operator, reżyser i scenarzysta Bogdan Dziworski, czeska filmoznawczyni Emilia Mira Haviarová, kostiumografka Dorota Roqueplo oraz reżyserka Agnieszka Smoczyńska.

W konkursie krótkich metraży wezmą udział 24 produkcje. „Są wśród nich filmy studentów szkół filmowych z Łodzi, Katowic i Warszawskiej Szkoły Filmowej, filmy ze Studia Munka zrealizowane w programie +30 Minut+, ale – co ciekawe – znajdziemy tutaj także filmy wyprodukowane niezależnie, np. +Jeszcze jeden koniec świata+ Agnieszki Kot z udziałem Tomasza Kota. Zbieżność nazwisk jest, oczywiście, nieprzypadkowa. Mamy też +Pana Młodego+ Jana Saczka – obraz zrealizowany przez studenta Uniwersytetu Gdańskiego, który w ogóle nie odstaje formalnie od filmów studentów szkół filmowych. Również pod względem tematycznym widoczna jest duża różnorodność. Pojawiają się filmy, które przrtwarzają w pewien sposób nasze realia. Mówią o tym, co się dzieje – o katastrofie klimatycznej, pandemii – ale zarazem idą krok dalej. Ci twórcy i twórczynie sięgają np. po formułę kina dystopijnego, fantastycznonaukowego. Wybiegają w przyszłość, zastanawiają się, jakie mogą być reperkusje tego. To jest według mnie bardzo ciekawa rzecz. Wydaje mi się, że ten trend może być zaraz widoczny w kinie pełnometrażowym” – zwrócił uwagę dyrektor artystyczny festiwalu.

Najlepsze filmy krótkometrażowe oceniają: reżyserka i scenarzystka Małgorzata Szumowska (przewodnicząca), aktorka Agnieszka Podsiadlik oraz dyrektor wykonawczy Międzynarodowego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych Clermont-Ferrand Tim Redford.

Po raz drugi w programie gdyńskiego festiwalu znalazł się konkurs filmów mikrobudżetowych. Zobaczymy w nim pięć filmów wyprodukowanych z programu operacyjnego Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej: „1:11” Mirona Wojdyły, „Dzień, w którym znalazłem w śmieciach dziewczynę” Michała Krzywickiego, „Magdalena” Filipa Gieldona, „Piosenki o miłości” Tomasza Habowskiego i „Po miłość/Pour l’amour” Andrzeja Mańkowskiego. „To filmy zrobione przy bardzo niskich budżetach, ale mimo to ich twórcom udało się przekonać do współpracy uznanych aktorów i aktorki, więc to są takie tytuły, na które rzeczywiście warto zwrócić uwagę” – wskazał Kolankiewicz.

Zwycięzcę konkursu mikrobudżetów ogłosi jury w składzie: reżyser i scenarzysta Magnus von Horn (przewodniczący) oraz producenci Jan Naszewski i Agata Szymańska.

Filmy będą prezentowane również w sekcjach pozakonkursowych. W wieczór otwarcia odbędzie się pokaz „Zezowatego szczęścia” Andrzeja Munka. W cyklu „Polonica” będzie można obejrzeć trzy międzynarodowe koprodukcje z polskim udziałem: „Kobieta w nocy” Rafała Kapelińskiego, „Lamb” Valdimara Johannssona oraz „Nzara – Głód” Klary Wojtkowskiej. W sekcji „Czysta klasyka” przypomniane zostaną m.in. „Bez końca” Krzysztofa Kieślowskiego, „Tylko strach” Barbary Sass-Zdort, „Na srebrnym globie” Andrzeja Żuławskiego, „Nóż w wodzie” Romana Polańskiego i „Błękitny krzyż” Andrzeja Munka. Z kolei w cyklu „Filmy z Gdyni” zaplanowano pokazy „Amatorów” Iwony Siekierzyńskiej, „Po złoto” Ksawerego Szczepanika, a także „Dotknąć obrazu” Olgi Blumczyńskiej i Barbary Ostrowskiej.



Projekcjom towarzyszyć będą wydarzenia branżowe Gdynia Industry. „Bardzo mocno rozbudowaliśmy tę sekcję i przede wszystkim nadaliśmy jej przejrzysty ton. Każdy dzień ma swój temat przewodni. Rozmawiamy o największych bolączkach, z którymi konfrontuje się teraz branża, ale też o takich kwestiach, które w przyszłości będą dużym problemem. Zaczynamy od zrównoważonej produkcji filmowej, tzw. green filmingu, czyli rozmowy o tym, jak powodować, aby branża generowała jak najmniejszy ślad węglowy. To jest też ważny cel, który przyświeca w tym roku nam jako festiwalowi. Będziemy też mówić o etyce w branży z perspektywy szkół i planów filmowych, modzie na polską klasykę, finansowaniu w postpandemii, nowych modelach produkcyjno-dystrybucyjnych” – poinformował dyrektor artystyczny FFFF.

Dodał, że twórcy festiwalu zaplanowali również wiele działań networkingowych, wśród nich lunch producencki i „1 na 1”. „To propozycja dla najmłodszych twórców i twórczyń, którzy dopiero wchodzą do świata filmowego. Uznani producenci i producentki będą rozmawiać z nimi o tym, jak radzić sobie z dystrybucją, podpisywaniem umów, jak pracować z ekipami. Wybraliśmy osoby, które potencjalnie są interesujące dla wchodzących na rynek, także tutaj znajdują się przedstawiciele producentów, platform streamingowych, studiów filmowych. Oczywiście nie zabraknie stałych elementów programu – spotkania z cyklu +Twarzą w twarz+ z dyrektorem PISF Radosławem Śmigulskim oraz forum Stowarzyszenia Filmowców Polskich” – podsumował Kolankiewicz.

Więcej informacji można uzyskać pod adresem: <http://festiwalgdynia.pl/>. (PAP)

autorka: Daria Porycka